Rok 3 Kalisz dnia 19 Września (1 Października) 1872 r. № 78.

Wschód słońca o godz. 6 m. 1 r.
Zachód " " 5 " 37 w.
Długość dnia " 11 " 36.
Ubyło " 5 " 7.
Wschód księżyca o god. 3 m. 39 r.
Zachód " we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 1 października 1872 roku.

Dziś SS. Remigjusza biskupa.
D. 2 „ Aniołów Stróżów.
„ 3 „ Kandyda i Ludomira.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

= Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy *Deo favente*, miesiąc październik.

U starożytnych Hebreów odpowiadał mu miesiąc Marcheswan, który w roku kościelnym był ósmym, a w cywilnym drugim z kolei miesiącem.

U Greków według miesięcy attyckich w 81-ej olimpjadzie (448 lat przed Chr.), podług cyklu Harpalusa, odpowiadał naszemu dzisiejszemu październikowi miesiąc letni Predromion, który się rozpoczynał 30 września i kończył w pierwszym miesiącu jesiennym d. 30 października, zwanym Puanepion. Podług tychże samych miesięcy attyckich w 92 olimpjadzie *) (413 lat przed Chr.), i stosownie do cyklu Metona, był on pierwszym miesiącem jesiennym i zaczynał się 2 października pod nazwą Puanepion. W tym miesiącu obchodzili Grecy dnia 1 Neomenie i ofiarę hekatejską; dnia 4 pamiątkę zwycięztwa pod Plateami, a dnia 6 pod Maratonem; d. 7 były święta: Apollina i Pana; d. 8 Neptuna i Tezeusza; d. 12 Charisterye na cześć Trazybala; d. 14, walkę kogutów na pamiątkę zwycięztwa pod Salaminą;— od dnia 15 do 24 były wielkie tajemnice eleuzyńskie, a dnia 25 zwycięztwo Gaugaméle lub Arbelskie.

W Rzymie nazwany za Romulusa: October, był bowiem z porządku ósmym miesiącem w roku.— W kalendarzu Numy był dziesiątym, i na tém miejscu dotąd się utrzymał. Senat rzymski chciał nazwę jego przemienić na Faustinus, od imienia żony cesarza Antonina. Kommodus nazwał go Invictus (niezwyciężony), a za Domicyana przybrał z pochlebstwa nazwę Domitianus, lecz po zgonie tegoż wrócił do pierwotnej nazwy.

Był pod opieką Marsa, któremu w tym miesiącu składano coroczną ofiarę przez zabicie na polu marsowem konia, którego ogon odnoszono natychmiast do świątyni bożka, iżby tam ściekała z niego krew w ogień ofiarniczy. Wyobrażano ten miesiąc w postaci myśliwca.

U dawnych Słowian zwał się Listopad. Polacy w XV w. zwali go także Listopad lub Pajęcznik, zapewne od pajączków snujących w tym miesiącu pajęczynę po polach, następnie od październy od wycierania lnu i konopi poszła jego dzisiejsza nazwa, którą przyjęto i w małoruskim. — Słowackie: rigen; — serbskie: winowe meszactwo; karniolskie: kosapersk;— windelickie: kosoperz, detetnik, obrozhnik;— kroackie: listopad, lukowchak, mikolschak;— węgierskie: mindszent;— bośniackie: listopad, Otubar. Po rosyjsku zwie się Sentiabr;— po niemiecku przez Karola W. nazwany został: Weinmonat.

W arabskiej erze odpowiada mu Rebbi el awwel i Rebbi el accher; zaś w kalendarzu tureckim księżycowym Dzemasiul ewwel, a w słonecznym Teszrini-ewwel. W październiku zwykle mamy babie lato:

„O październik, miłosiernik.
Babiem latem zdobi ściernik."

Jarmarki w tym miesiącu odbywają się w gubernji Kaliskiej: dnia 1 wBłaszkach, d. 15 w Stawie, d. 21 w Kaliszu, d. 23 w Choczu, dnia 29 w Opatówku, d. 30 w Koźminku.

W tym miesiącu kończy się sprzęt kartofli, wycina i siecze się kapusta, przyrządzają półgąski, podkłady pod jarzynę robią się całą siłą.

„Ptaszki łapać, ryby łowić w tym miesiącu trzeba,
Tłuszczu z gęsi powypuszczaj, byś miał co do chleba."

W październiku przypadają między innemi następujące uroczystości: dnia 1 Śgo Franciszka Serafickiego. Odpusty w kościołach: Franciszkańskim, Reformackim i po-Bernardyńskim. „Po świętym Franciszku — pasą bydło na ściernisku." — Dnia 6 N. P. Rożańcowej, nabożeństwa solenne w kościele OO. Franciszkanów, a wieczór procesja do pięciu ołtarzy. Dnia 8 Św. Brygidy: „O świętej Brygidzie — babie lato idzie." Dnia 18 Śgo Łukasza: „Na święty Łukasz — czego po polu szukasz?" a święta Jadwiga odpowiada: „Rzepy." Dnia 21 Św. Urszuli: „Od świętej Urszuli— śnieżnej oczekuj koszuli." Dnia 28 ŚSw. Szymona i Judy: „Na Szymona Judy — lęka się koń grudy." „Uproś Szymona Judę — byś nie wjechał na grudę."

Ważniejsze wypadki historyczne w wrześniu: d. 25 r. 1139 umarł Bolesław III Krzywousty, panował lat 37, pochowany w Płocku;— d. 23 r. 1173 umarł Bolesław IV Kędzierzawy, panował lat 25, pochowany w Krakowie; — d. 12 r. 1257 urodził się Przemysław pierwszy; — d. 15 r. 1284 koronowano w Krakowie Jadwigę, panowała sama lat 3, a z mężem 13, pochowana w Krakowie;—dnia 31 r. 1423, urodził się w Krakowie Władysław Warneńczyk (podług niektórych dnia 4 listopada 1424 r.);— d. 5 r. 1461 urodził się w Krakowie Aleksander Jagiellończyk, syn czwarty Kazimierza Jagiellończyka;— d. 20 r. 1506, Zygmunt I. Stary został W. Księciem Litewskim; — d. 16 r. 1587, Maksymiljan arcyksiążę austrjacki wybrany przez Zborowskich, przyciągnął z wojskiem pod Mogiłę; d. 6 r. 1596, Synod w Brześciu, na którym zjednoczenie znacznej części kościoła greko-katolickiego z rzymsko-katolickim; — d. 8 r. 1657, Gosiewski bije Szwedów na głowę pod Prostkowem; d. 23 r. 1677 urodził się Stanisław Leszczyński, d. 4 r. 1705 tenże koronowany w Warszawie; — d. 5 r. 1733 August III ogłoszony królem pod wsią Kamień przy Pradze;— d. 5 r. 1763 umarł tenże w Dreznie i tam pochowany; panował lat 30; — d. 6 r. 1766 sejm pod laską Czaplica, *liberum veto* przywrócone; — d. 19 r. 1767 traktat z Rosją stanowiący akt formy rządu; — d. 6 r. 1788 rozpoczęty sejm tak zwany czteroletni; —

*) Olimpjada jestto przeciąg lat czterech między igrzyskami olimpijskiemi.

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

—

(*Ciąg czterdziesty trzeci*).

—

— Cóż takiego stało się? zapytałem z współczuciem.

Machnął ręką.

— Wszystko djabli wzięli. Utraciłem ją. Matrenka namiętnie lubiła jeździć sankami i sama powozić; wdzieje nieraz szubkę, haftowane rękawiczki, siądzie w sanki i głosem zachęca konie. Jeździliśmy zawsze wieczorem, żeby kogo niepotrzebnego nie spotkać. Otóż pewnego razu, w dzień mroźny, jasny, a bez wiatru.... wyjechaliśmy jak zwykle na przechadzkę. Matrena ujęła lejce do rąk. Patrzę gdzie też pojedzie?: czy czasem nie do Kukujewki, wioski dawnej swej pani? Jak raz do Kukujewki. Mówię jej: warjatko, gdzież ty jedziesz? Spojrzała na mnie przez ramię, i uśmiechnęła się. Dalej na śmiałego. Co tam pomyślałem sobie: co będzie, to będzie!.... Przejechać koło dworu, to jakoś pochlebia miłości własnej, nieprawdaż? I jedziemy. Człapak co duchu pędzi, poboczny także co tylko może wybiedz, już Kukujewską cerkiew widać, aż tu patrzę wlecze się naprzeciw nam zielone pudło ze stojącym w tyle lokajem.... Pani, pani, jedzie! Ja już stchórzyłem, ale Matrena jak szarpnie lejcami i pomknie wprost na pudło! Stangret, jak się pan zapewne domyśla, także pędzi wprost nas — bałwan jakiś chciał wyminąć, jak skręci, tak wywrócił w kupę śniegu, szyba od powozu stłukła się, pani wrzeszczy aj, aj, aj! aj! aj!; dama do towarzystwa: „trzymaj, trzymaj!" a my, obok nich w nogi. Pędzimy, myślę sobie: będzie źle, na co ja jej pozwalałem jeździć do Kukujewki. I cóż pan powiesz, baba poznała i mnie i Matrenę, podała na mnie skargę, oto, że zbiegła jej dziewka przebywa u Karatajewa, i skargę tę silnie poparła. Aż oto przyjeżdża do mnie sprawnik, mój dobry znajomy, Szczepan Siergiejewicz Kuzowkin, poczciwy człowiek, a w samej rzeczy djabła wart; powiada mi cel swego przybycia, i pyta: cóż pan na to panie Piotrze? ...Odpowiedzialność wielka, prawo wyraźnie o tem mówi jak byk. No, o tem potem, odpowiadam, a teraz może pan co z drogi przekąsisz? Na przekąskę się zgodził, ale znów mówi: sprawiedliwości trzeba zadość uczynić, sam pan powiedz panie Piotrze. No, ma się rozumieć, odpowiedziałem, ma się rozumieć... a to podobno pan masz karoszka, może się pan pomieniasz na mego Lampurdosa?... Co się zaś tycze Matreny Teodorowny tej u mnie nie ma. Co pan mówisz, odrzekł; przecież nie w Szwajcarji mieszkamy, ona u pana;... na Lampurdosa mogę się pomieniać, mogę go i tak wziąść. I na ten raz jakoś go załagodziłem. Ale baba jeszcze bardziej się na mnie jak poprzednio zawzięła, dziesięć tysięcy stracę mówi, a nie daruję. Oto widzisz pan jakiem się później dowiedział, patrząc podczas mej wizyty na mnie, przyszło jej do łba, żenić mnie ze swą zieloną towarzyszką: i dla tego była tak na mnie rozwścieczona. Czego to paniom się nie zachciewa!... Wszystko to z nudów zapewne. Ale mnie jakoś przyszło na szary koniec; i pieniędzy nie żałowałem, Matrenę ukryłem, wszystko to nic nie pomogło, osaczyli mnie jak zająca w ostępie, i w długi wlazłem, i zdrowie straciłem... Leżę raz w nocy na łóżku, i myślę, mój Boże! mój Boże, za co mnie tak ciężko karzesz? Cóż ja pocznę, kiedy ja żyć bez niej nie mogę?... Com tylko te słowa dokończył, aż tu Matrena szast do mnie do pokoju. Ukryłem ją wówczas na futorze, o dwie wiorsty od mego mieszkania. Przeląkłem się. Co? i tam cię znaleźli? „Nie Piotrze odpowiada: „nikt mnie nie bezpokoi w Bubnówce: ale długo to jeszcze potrwa? Serce mi się kraje, żal mi was Piotrze Piotrowiczu, całe życie nie zapomnę waszych dobrodziejstw, a teraz przyszłam się zwami pożegnać?" Zwarjowałaś czy co?... Jak to pożegnać się? pożegnać się?... „A tak!... pójdę i oddam się w ręce nieprzyjaciół." Ja ciebie warjatko na strych zamknę... Czy ci zgubić mnie przyszło do głowy? chcesz mnie dobić, czy co!? Ona nic nie mówi, tylko patrzy w ziemię. No, mówże, na miłość Boską mów! „Nie chce wam więcej zmartwienia przyczyniać, Piotrze Piotrowiczu." No i gadaj tu z nią!... A czy ty wiesz głupia, czy ty wiesz warj.... warjatko.... I Karatajew gorzko zapłakał.

— I cóż pan myślisz? ciągnął dalej, uderzywszy pięścią w stół i usilując sobie nadać minę rozgniewanego, gdy tymczasem, łzy wciąż płynęły po rozognionej twarzy: i wydała im się dziew-

d. 1 r. 1794 bitwa pod Maciejowicami; Kościuszko ranny i wzięty w niewolę;— d. 21 r. 1794 bitwa pod Kobylką;— d. 24 r. 1795 panowanie dyrektorjatu we Francji; — d. 16, 18 i 19 r. 1813 bitwa pod Lipskiem; — d. 30 i 31 r. 1813 bitwa pod Hanau; — d. 20 r. 1814 połączenie Szwecji z Norwegją;— d. 15 r. 1815 śmierć Joachima Murata, eks-króla neapolitańskiego; — d. 1 r. 1816 pierwsze posiedzenie sejmu germańskiego w Frankfurcie; — d. 1 r. 1820 Junta konstytucyjna tworzy się w Portugalji; — d. 24 r. 1820, Hiszpanja ustępuje Florydę Stanom Zjednoczonym Ameryki; d. 25 t. r., zniesienie kilku klasztorów w Hiszpanji, a ścieśnienie innych;— d. 1 r. 1822 król portugalski zaprzysięga konstytucję;— d. 12 r. 1822 niezawisłość Brazylji. Ks. Rejent ogłoszony cesarzem. Początek konferencji w Wiedniu; — d. 3 r. 1823 Kadyx poddaje się Francuzom; — d. 7 r. 1829 zwycięztwo ks. Paszkiewicza pod Bajburthem nad Turkami;— d. 29 r. 1870 Kapitulacja Metzu zawarta między Franciszkiem-Achillesem, Bazaine'm i ks. Frydrykiem-Karolem pruskim.

— Artyści opery włoskiej w sobotę i niedzielę przedstawili z zasłużonem powodzeniem i w obec licznie zebranej publiczności „Trubadura" i „Cyrulika." Dziś usłyszymy „Rigoletto" w którym, główną rolę odśpiewa p. Crotti, następne zaś przedstawienie danem będzie w sobotę.

— Doszła nas wiadomość pewna, a dla interessowanych osób ważna, że w ostatnich dniach bieżącego miesiąca, przybędzie do miasta naszego na dni kilka, dla odwiedzenia familji swojej, znany w całym świecie naukowym, okulista Dr. Szokalski. Cierpiący na oczy z takiej bytności zapewne będą mogli korzystać i doznać błogich skutków.

— Słyszeliśmy, że powziętą została myśl, a nawet i poczynione odpowiednie kroki do Władzy, celem otwarcia w naszem mieście „Domu komisowego" z urządzeniem posłańców miejskich i wiejskich w całej gubernji. Zadaniem tych ostatnich będzie dostawa gazet i korrespondencji z poczty, odsyłka tejże, i w ogóle załatwienia różnych interesów ku czemu pośredniczyć będą filja domu komissowego pourządzane w miastach powiatowych. Ważność instytucji tego rodzaju, szczególniej dla obywateli ziemskich, którym Dom kommissowy, przy pomocy swoich posłańców, załatwiać może wszelkie w miastach interessa, każdy ocenić potrafi; nie wątpiemy przeto że nowość ta zyska w naszej gubernji zupełne powodzenie. Bliższe szczegóły przedmiotu tego dotyczące podamy w swoim czasie.

— Od kilku dni po ulicach i zakładach publicznych chodzi dwóch muzyków, z których jeden, skrzypek, ma lat 12, drugi, klarnecista 8. Gra skrzypka bardzo jest obiecująca, i kiedyś może obsypywać go będziemy oklaskami, choć dziś, i to jakby jałmużnę, rzucamy mu skromne dziesiątki.

— Na niektórych domach i gmachach publicznych urządzono skrzynki pocztowe do korespondencji.

— Czy niebyłoby korzystne dla przedsiębiorców, a dogodne dla publiczności zarządzić z ramienia policji aby urządzono chociażby dwie tylko nowe stacje dla dorożek.

Jednę naprzykład przy moście kamiennym, a drugą albo przy gimnazjum męzkim na placu, albo przy gimnazjum żeńskim naprzeciw pałacu Puławskiego.

Koncentracja wszystkich dorożek przed odwachem bardzo jest niedogodna dla wielu.

— W tych dniach osoba duchowna przyniosła do fabryki Braci Rephan rs. 10, które oddane jej zostały na spowiedzi od robotnika czy też robotnicy fabrycznej z wyznaniem, że pochodzą nieprawnie z tejże fabryki.

Fabryka powyższe pieniądze składa redakcyi Kaliszanina z prośbą o rozdanie ich prawdziwie potrzebującym wedle własnego uznania.

Różne wiadomości.

— Podług ostatnich spisów, ludność żydowska w Palestynie wynosi 15,293 dusz, z tych 8000 w Jerozolimie, 4000 w Safet, 2000 w Tyberji, i 900 w Hebron; reszta rozdziela się między Akko, Jaffa, Haifa, Sichem i Szefa-Amar. W Jerozolimie znajduje się 14 gmin; największa jest sefardyjska, liczy 3600 hiszpniołów; gmina *Mogrebim* (Marokanów) liczy 1000 dusz. Ruscy żydzi tworzą sami 9 osobnych gmin, z których wołyńska jest największa (492 czł.), a suwałkska z 166 czł. najmniejsza, Austrja, Węgry, Holandja i Niemcy tworzą razem 3 gminy, liczące razem do 300 członków. *(Izr.)*

— Zawiązane niedawno w Poznaniu towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich, stopniowo się rozwija. Z nauki w różnych kierunkach jako gospodynie, praczki, kucharki i t. p., korzysta razem dziewcząt 20. *(K. C.)*

— Dawno już zwracano uwagę na powolne podnoszenie się lądu półwyspu Skandynawskiego, obserwowane na wybrzeżu północnem Baltyku. Niedawno zaczęto coś podobnego postrzegać też na wybrzeżu południowem tego morza w Prusiech, lub zresztą ścisłości naukowej tym postrzeżeniom jeszcze przyznać nie można. Obecnie znany profesor neapolitański Palmieri ogłasza w dziennikach włoskich, że już od lat przeszło dziesięciu zwraca baczność uczonych na powolne wznoszenie się półwyspu Apenińskiego, zwłaszcza w okolicach Wezuwiusza. Uczony ten opiera swoje wywody na pozornem zniżaniu się poziomu morza i ukazywaniu się nieruchomych muszli morskich na lądzie stałym u brzegów. Przeciwnie postrzeżenia nad morzem Kaspijskiem w Baku wskazują, że w ciągu lat ostatnich poziom tego olbrzymiego jezioru znacznie się podniósł. Czy te zjawiska nie zostają z sobą w związku? przyszłość chyba i to nie blizka wyrzecze. *(Wien.)*

— Pomiędzy Kołomyją i Zabłotowem w Galicji, wyszedł z szyn w pełnym biegu znajdujący się pociąg osobowy pospieszny. Wiele osób pokaleczonych. *(K. W.)*

— Na zasadzie wiadomości powziętej od osoby przybyłej z Konstantynopola i dobrze poinformowanej „Nowosti" donoszą, że w mieście tem wychodzi obecnie czternaście gazet w języku tureckim. Skoro taka liczba pism czasowych wychodzi, widac że musi mieć czytelników, co o umysłowem rozwoju mieszkańców Tureckiej stolicy wcale pochlebne daje świadectwo. *(G. P.)*

— Z Pilicy piszą do „Dz. War." Nie bez interesu będzie zakomunikowanie wiadomości o zaszłym tu wypadku śmierci. D. 11 września umarł w zamku Pilickim Krystjan-August Moes, właściciel dóbr pilickich, oraz fabryk papieru i kortu, z których jedna znajduje się tu, druga zaś w Choroszczy pod Białymstokiem. Z mowy pogrzebowej wygłoszonej przez pastora pilickiego dowiedzieliśmy się, że zmarły urodził się w Montjoie w Prusach nadreńskich 1810 r. Mając lat 20 przybył do kraju i przez lat 40 z górą przewodniczył zakładom fabrycznym. Założył fabrykę kortów w r. 1840 w Choroszczy, w r. 1851 drugą fabrykę na równie wielką skalę w Pilicy, a potem tamże fabrykę papieru i młyn parowy! On pierwszy w Cesarstwie zaprowadził w swej fabryce w Choroszczy fabrykację kortów, których okazy przedstawione na wystawach powszechnych w Londynie i Paryżu; chlubne zyskały uznanie dla przemysłu krajowego. W fabrykach Moesa zatrudnionych jest do tysiąca robotników; z przyjemnością przeto dowiadujemy się, że i po zgonie ich właściciela, nie przestaną one być czynnemi pod kierunkiem jego spadkobierców; cieszymy się zaś z tego, albowiem istnienie tych fabryk znacznie podniosło dobrobyt okolicy. *(G. H.)*

— Na jednem z posiedzeń odeskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, podniesioną była między innemi „kwestja o metodzie kucia koni." Obecni na zebraniu, utrzymujący artele dorożkarskie opowiadali między innemi, o szkodzie, jaka wynika z przykładania rozpalonej podkowy do kopyta konia, przyczem oznajmili, że kowale używają do kucia tych samych sposobów, jakie istniały

---

czyna w ręce. Poszła i wydała się....

— Konie już gotowe! uroczyście zawołał pocztalter wchodząc do pokoju.

Podnieśliśmy się obaj.

— Cóż się stało z Matreną? zapytałem.

Karatajew machnął tylko ręką.

W dwa lata, po mym spotkaniu z Karatajewem, wypadło mi jechać do Moskwy. Pewnego razu przed obiadem, zaszedłem do oryginalnej moskiewskiej kawiarni położonej za Ochotnym rjadom. W sali billardowej, wśród chmury dymu, widać było czerwone twarze, wąsy, czuby, staromodne węgierki i najnowsze świętosławki. Chudzi staruszkowie w lichych surducikach czytali russkie gazety. Służba skrzętnie się uwijała z tacami, po cichu stąpając po zielonych dywanikach. Kupcy pilnie zapijali herbatę. W tem z sali billardowej niepewnym krokiem wyszedł mężczyzna, mający ubiór cokolwiek w nieładzie, włożył ręce w kieszenie, opuścił głowę i błędnym wzrokiem powiódł do koła.

— Ba, ba, ba! Piotr Piotrowicz.!... Jak się pan masz? Karatajew omało mi się nie rzucił na szyję i pociągnął mnie, nieco zataczając się do ustronnego pokoiku.

— Tu oto, rzekł sadowiąc mnie starannie w fotelu: będzie panu dobrze. Hej! garson piwa! e! nie, szampańskiego! No, przyznam się, nie spodziany gość... Oddawnaś pan przybył? na jak długo? Sam pan Bóg mi pana zesłał...

— To, przypominasz pan sobie....

— Jak nie przypomnić, jak nie przypomnić, śpiesznie mi przerwał: dawnę czasy...... dawne czasy...

— Cóż tu pan robisz kochany panie Piotrze?

— Żyję jak pan widzisz. Tu życie pędzi się wyborne, ludzie gościnni. Tu zdobyłem spokój. I westchnął podniósłszy oczy do nieba.

— Urzędujesz pan gdzie?

— Dotąd jeszcze nie, ale w krótce myślę wstąpić do służby. Ale co tam służba?... Ludzie—oto rzecz główna. Z jakimiż ja się tu osobami zaznajomiłem!...

Wszedł chłopiec z butelką szampana na czarnej tacy.

— I ou oto poczciwy człowiek... Nieprawdaż Waciu, żeś ty dobry chłopak? Za twoje zdrowie!

Chłopiec postał trochę, grzecznie kiwnął głową, uśmiechnął się i wyszedł.

— Tak, tak, poczciwi tu ludzie, ciągnął dalej Piotr Piotrowicz, z sercem, z duszą.... Chcesz pan, to pana poznajomię? Jakie to wyborne chłopcy... Wszyscy panu będą radzi. Powiem im... To bieda, że Bobrów umarł!

— Co za Bobrów?

— Sergijusz Bobrów. Wyborny to był chłopiec; ogładził mnie nieuka, stepówca. I Gornostajew Pantalej umarł. Wszyscy wymarli, wszyscy!

— Przez cały ten czas pan w Moskwie przebywałeś? Nie byłeś pani ani razu na wsi?

— Na wsi... wioskę moją sprzedano.

— Sprzedano?

— Przez licytacją..... Szkoda żeś pan nie kupił.

— Z czegóż pan teraz będziesz żył?

— E, nie umrę z głodu, jakoś to Bóg da! pieniędzy nie będzie—to przyjaciele będą. Bo cóż to są pieniądze? głupstwo! Złoto—hymera!

Przymrużył oczy, dobył z kieszeni dwie sztuki pietnastokopiejkowe i jedną dziesięciokopiejkową i ukazał mi je na dłoni.

— I cóż to jest? Prawda że głupstwo? (I pieniądze potoczyły się na podłogę.) Powiedz mi pan lepiej oto, czytałaś pan Poleżajewa?

— Czytałem.

— A widziałeś pan Moczałowa w Hamlecie?

— Nie, nie widziałem.

— Nie widziałeś pan, nie widziałeś pan..... I Karatajew zbladł, oczy niespokojnie zaczęły mu biegać, odwrócił się: usta mu konwulsyinie zadrżały. Ach Moczałów, Moczałów! „Zakończyć życie, zasnąć," wyrzekł przytłumionym głosem:

> To pewna! że ten sen
> Zakończy wszystkie cierpienia,
> Taki los śmiertelnych.... Taki koniec wart
> Gorących życzeń.... Umrzeć.... zasnąć.....

— Zasnąć, zasnąć! powtórzył kilka razy.

— Powiedz mi pan z łaski swej, rzekłem; ale Karatajew z entuzjazmem ciągnął dalej:

> Po cóż nam znosić chłostę i ironią wieku,
> Bezsilność praw, tyranów ucisk,
> Obelgę dumy, zdradę kochanki,
> Dusz niskich wzgardę dla zasług,
> Kiedy nas może obdarzyć spokojem
> Jeden cios.... O, wspomnij
> Mnie grzesznego w twej świętej modlitwie.

Opuścił głowę na stół, zaczął bredzić i jąkać się.

— „I po miesiącu!" zaczął z nową siła;

> Jeden tylko miesiąc, który tak prędko upłynął.
> I trzewików jeszcze nie znosiła,
> W których szła ze łzami
> Za popiołami ojca mego!
> O, nieba! Zwierz bezrozumny,
> Cierpiałby dłużej.....

Poniósł kieliszek szampana do ust, ale go nie wypił i ciągnął dalej:

I to przez Hekubę?

przy początku rozwoju kowalstwa, i że przytem kowale nie stosują się do formy kopyta koni, lecz używają jednakowej wielkości gwoździ dla kopyt młodych i starych; że tylko niektórzy z kowali zaczynają używać rozmaitej formy gwoździ, tak, iż w młode kopyto, u ktorego rogowa obsłona jest delikatniejsza, wbijają się gwoździe cieńsze i krótsze aniżeli w kopyto stare. Zgromadzenie postanowiło: zebrawszy wszelkie wiadomości szczegółowe, za pośrednictwem komitetu nadzorczego, zakomunikować takowe zarządowi rzemieślniczemu, dla objaśnienia rzeczy kowalom. (*G. W.*)

— Nowe wędzidło. — P. Albert w Ludlowille wynalazł nowe wędzidło, które może przyczynić się do wyleczenia koni z różnych chorób pyska i gardła, na które są tak często narażone. Nowe wędzidło jest wewnątrz wydrążone i opatrzone z boku małemi otworami. Wnętrze puste wypełnia się tłustemi substancjami jak np. słoniuą, masłem kokosowem, które topią się w stosunkowo nizkiej temperaturze. Ciepło pyska stapia massę wypełniającą wnętrze wędzidła, która w tym stanie wypływa przez otworki boczne, mięsza się ze śliną, tym sposobem dostaje się do miejsc chorobą dotkniętych. O ile ten sposób jest skuteczny niech wyrzekną weterynarze, w każdym jednak razie nowe wędzidło powinno być wypróbowane przez Towarzystwo Opieki nad zwierzętami.

(*G. Pr. R.*)

O ŁAWKACH Z GODŁAMI

w mieście Kleczewie.

—

Korespondent z Kleczewa donosi nam w numerze 68 Kaliszanina r. b., że w tamecznym kościele na ławkach, obok wielkiego ołtarza ustawionych, widoczne są płaskorzeżby misternej roboty w desenie, oraz z głoskami podobnemi do alfabetu starocerkiewnego, łacińskiego lub greckiego, niektóre nawet do hieroglifów. Podobiznę takową zdiętą z boku jednej z ławek tychże nadesłano do redakcyi Kaliszanina celem jej odcyfrowania.

Przypuszczając, iż załączona kopia odrysowaną została z oryginału jak najskrupulatniej, z zachowaniem nawet wszelkich kształtów, odcieni, grubości i załamków liter, oraz innych godeł, uderzają nas wszakże tutaj formy pisowni alfabetu używane w różnych wiekach; i tak litery B R V W mają kształty nowszych stuleci druku, laski zaś górą i dołem pod kątami roztwartemi zakrzywione, samotne, albo z sobą połączone, zakrawają na pismo gotyckie śiedmowieczne, odróżniające się wszakże od Runów. Literę W, lub O zupełnie obcą Rzymianom, można atoli w tym kształcie spotkać na zabytkach naszych pomiędzy latami 1228 a 1237 przy nazwach słowiańskich np. Wencezlaus, Wladizlaus, podobnież i B, ale litera V miewa zawsze bok cieńszy w samym środku poziomo przekreślony. Ławki powyższe istniejące na ziemi polskiej, w miejscu wszakże nie tak bardzo odległem od posiadłości krzyżackich w prusach, wreszcie powszechnie przyjęły zwyczaj na zachodzie pisowni łacińskiej, tworzą w nas niepewność, w jakimby języku pismo wżmiankowe wyryte było, w polskim, niemieckim, czy też (jak się najprawdopodobniej wydają) w łacińskim. Liter W oraz V zakonczonych u samėj góry nie poziomemi linijkami, ale kółkami małemi co na ławkach tychże dostrzegamy, nigdzie nam się dojrzeć nie zdarzyło. Krzyż kawalerski z długiem dolnem ramieniem w pałąg zakrzywionem, wielce jest podobny do szabli tatarskiéj rozszerzającej się ku końcowi, jaką w herbach naszych Katuszowski, Głowa trupia, Ulanicki, a szczególnie w Zagłoba dostrzegamy. W czasach dawniejszych zachowywano zwyczaj, że niektórzy snycerze, malarze i drukarze kładli na swoich wyrobach pewne godła, po których prace tychże rozpoznać było można np. Stwosz-Wit, roku 1533 w zgrzybiałym wieku zmarły, używał znaku trójkąta z kątem prostym nadół obróconym, z niedochodzącemi w rogu do siebie dwoma bokami, z których na wierzchnim poziomym boku krzyż się prosty pokazywał. Czyżby i ten krzyż czyli szabla na ławce wyrznięta nie miała podobnego znaczenia, albo czyby to nie było znamieniem berbu jakowego dostojnika? Poczytywanie litery W za herb Abdank uważałbym za nadciągnięte.

Godła powyższe, oraz księżyce i litery rozmaitych kształtów, pojedynczo rozproszone, musiały koniecznie pewnemu systematowi w ich odcyfrowaniu ulegać, są one wszakże obecnie dla nas, mianowicie w przerysach ulotnych pewnym Rebusem, Enigmatem i zagadką, w których układaniu poprzednicy nasi, a szczególniéj Jezuici, wielkie znajdowali upodobanie. Przemiana i przekład tych liter oraz godeł, czytanie ich wspak, na dół, w górę, początkowych z sobą, również środkowych, albo końcowych i t. p. doprowadzały czasem do pomyślnego rezultatu. Jeżeliby ktoś uwziął się na to koniecznie, ażeby znaczenie cyfr powyższych wyświetlić, wypadałoby mu odrysować jak najakuratniéj, i z wszelkiemi drobiazgami, przedmioty ze wszystkich boków tych ławek, podać liczbę ławek z rzeźbami, zrobić rysunek ogółowy każdéj, jakiéj jest wysokości, długości i szerokości, oznaczyć literami boki jej snycerskie, a potem na wyższą skalę odkopiować jak najsubtelniej same szczegóły. Wtedy to dopiero przekonalibyśmy się, czy na wszystkich ławkach powtarzają się jedne i te same przedmioty, i czy w tymże samym porządku postępują po sobie, lub przeciwnie.

Wielce pomocnem ku osiągnieniu zamierzonego celu było by jeszcze śledzenie podobnych liter, godeł lub napisów przy kościele Kleczewskim po ołtarzach, od frontu, z boków lub od tyłu, po belkach w kościele, za ołtarzem lub na chórze, na chrzcielnicy na kamieniu od wody święconéj, po aparatach kościelnych, na patynie, kielichach, monstrancyi, krzyżach, na szafach, skrzyniach w skarbcu i t. p. Lecz jeżeliby i to wszystko okazało się bezowocowem, wypadałoby przejrzeć samo archiwum kościelne, metryk nie wyłączając, kto i kiedy ławki takowe urządzić kazał, czy fundatorów albo dobrodziejów świątyni wzmiankowanéj nie mąsz obrazów zawieszonych w kościele, zakrystyi, lub złożonych w składzie, z jakiemi podpisami, herbami, czy nie istnieją tychże nagrobki, blachy miedziane posrebrzane lub pozłocane, na ścianach albo belkach poprzybijane, i z jakiemi napisami. Następnie trzebaby szukać urzędowych spisów sprzętów, oraz tak zwanych wizyt kościoła Kleczewskiego, nakazywanych przez prymasa lub biskupów, erekcji tudzież wystawienia albo poświęcenia tegoż przybytku Bożego. W końcu nie zawadziło by i wdrapać się aż do samych dzwonów w kościele lub na dzwonnicy, by także za pomocą ułożonego bezpiecznego pokładu odrysować w śród linii z wszelką dokładnością, umieszczane w języku łacińskim na zewnątrz w około, literami zwykle gotyckiemi, wszystkie napisy wraz z rokiem.

Ponieważ miasto Kleczew stanowiło w dawnych czasach starostwo niegrodowe, czyli Tenutę, a mówiąc po dzisiejszemu klucz pod zarządem administracyjnym starosty będący, przeto i ławki wspomnione ozdobne, w prezbiteryum postawione, musiały koniecznie być z nim w pewnej bliższej styczności, jako z Kollatorem świątyni miejscowéj. Pomimo tego nawet wszystkiego, zwróćmy i na to jeszcze uwagę, czy ławki wspominane nie zostały tu taj czasem przeniesione z innego jakowego kościoła, bądź parafialnego, czy to jezuitskiego, a może i z jakiej kaplicy.

Zebranie do kupy wszystkich powyżej przytoczonych szczegółów, śledzenie nadto po księgach konsystorskich, dyecezjalnych i po archiwach tak zwanych Grodzkich, zdołają dopiero rzucić pewne światła promienie na takowe zasłoną pokryte, oderwane na pozor od siebie litery i godła; osoba zaś poszukująca gorliwie tych jakoby drobnostek, wykryje, pomimo swej chęci, świeże i obfite materyały do opisania krytycznego mniej nam dotąd znanej świątyni Kleczewskiej, a może i samego miasta Kleczewa. *J. Sz.*

I cóż mu winna, cóż go obchodzi,
Dla czego płacze on za nią,
A ja... nędzny podły niewolnik,—
Ja tchórz! gdy kto nazwie mnie podłym?
Ktoś powie mi: ty kłamiesz.
Czybym obelgę ja zniósł?... Tak!
Ja pełen męztwa: jam jest bez żółci,
I mnie obelga nie boli....

Upuścił kieliszek i porwał się oburącz za głowę. Zdało mi się żem go zrozumiał.

— Dawne wspomnienia czasami kolą... Nie prawdaż? rzekł i zaśmiał się. Za pańskie zdrowie!

— Czy pan pozostaniesz w Moskwie? zapytałem go.

— Umrę w niej....

— Karatajew! rozległo się w sąsiednim pokoju.—Karatajew, gdzie jesteś? chodź tutaj, drogi przy-a-cie-lu!

— Wzywają mnie, rzekł ciężko podnosząc się z miejsca. Żegnam pana; odwiedź mnie pan, jeśli czas panu pozwoli mieszkam w ***

Ale nazajutrz, z powodu nieprzewidzianych okoliczności zmuszony byłem opuścić Moskwę, nie zobaczywszy się już więcj z Piotrem Piotrowiczem Karatajewem.

XIX.

BIERZYŃSKA ŁĄKA.

Był to piękny lipcowy dzień jeden z tych dni, które trafiają się tylko wtedy, gdy pogoda na długo ustaliła się, Od samego rana niebo jasne; ranna jutrzenka nie gorzeje ogniem: rozlewa się ona łagodną purpurą. Słońce wtedy—nie jest ognistym, rozpalonym, jak podczas suszy, nie ciemno-porpurowe, jak przed burzą, ale jasne i łagodne,—promieniste, spokojnie wschodzi z pod wązkiej i długiej chmurki, ożywczo świeci i pogrąża się w liljową chmurę. Wierzchni brzeg obłoczka zaiskrzył wstęgami podobnemi do blasku roztopionego srebra... Ale otóż znów wypłynęły igrające promienie, i wesoło, wspaniale, jakby wzlatając, podnosi się potężna gwiazda. Około południa zwykle ukazuje się mnóstwo okrągłych wysokich obłoków, złocisto szarych, z delikatnymi białymi brzegi. Podobnie wyspom, rozrzuconym na nieskończenie rozlanej rzece, oblewającej je przezroczystymi odnogami lazuru, one prawie nie ruszają się z miejsca; na krańcu horyzontu, grupują się, cisną jedna koło drugiej, lazuru między niemi nie widać; ale one tak samo lazurowe, jak i sam horyzont: one wszystkie na wskroś przeniknięte światłem i ciepłem. Barwa horyzontu, lekka, blado-liliowa, nie zmienia się przez cały dzień i wciąż jednakowa; ani w jednym miejscu nie ciemnieje, nie nabiega burzą; a tylko, gdzie nie gdzie, ciągną z góry na dół niebieskie smugi, to pada ledwie dojrzany deszcz. Nad wieczorem obłoki te nikną; ostatnie z nich ciemne, nieokreślonych kształtów, jak dym osadzają się różowymi kłębami dymu wprost zachodzącego słońca; na miejscu, gdzie zapadło tak spokojnie, jak spokojnie wzeszło na niebo, czerwone światło nie długo przyświeca mrokiem pokrytej ziemi i zwolna mieniąc, jak ostrożnie nie słońca świeczka, zapłonie na nim wieczorna gwiazda. W takie dni barwy wszystkie łagodniejsze, jasne, ale nie jaskrawe, wszystko nosi na sobie cechę wzruszającej łagodności. W takie dni upał wa czasami bardzo mocny, czasami nawet „parzy" na pochyłościach pól, ale wiatr chłodzi z gorszczone powietrze i kręte jego prądy—niewątpliwy znak stałej pogody, wysokiemi białemy słupy hulają po polnych drogach. W suchem i czystem powietrzu pachnie piołunem, zżętym żytem, tatarką; na godzinę nawet przed wieczorem nie czujecie wilgoci. Podobna pogoda pożądana dla rolnika do sprzętu zboża....

W taki mianowicie dzień polowałem pewnego razu na cietrzewie w Czeruskim powiecie Tumskiej gubernji. Nastrzelałem dość dużo zwierzyny; obładowana torba niemiłosiernie wpijała mi się w ramię; ale już zmrok wieczorny zapadał, i w powietrzu, jeszcze jasnem, chociaż nie oświeconym już promieniami zachodzącego słońca, poczynał się dawać czuć ożywczy chłód, gdy zamierzyłem w końcu powrócić do domu szybkim krokiem mierzyłem długi szereg krzaków, wszedłem na wzgórek i, zamiast spodziewanej znanej równiny z laskiem dębowym na prawo i niziutką białą cerkwią w dali, ujrzałem zupełnie inne, nieznane mi miejsca. U nóg moich ciągnęła się wązka dolina; wprost zaś mnie, krętą ścianą wznosił się gęsty lasek osikowy. Przystanąłem zdumiony, obejrzałem się.... „Ehe! pomyślałem, to ja tu zupełnie nie potrzebnie zaszedłem: zanadtro wziąłem w prawo," i dziwiąc się sam swej pomyłce, śpiesznie zszedłem ze wzgórka. Natychmiast ogarnęła mnie nieprzyjemna chuchnąca wilgoć jakbym wszedł do piwnicy; gęsta, wysoka trawa na dnie doliny cała mokra, bielała równym obrusem; chodzić po niej było jakoś nie miło. Czemprędzej wygramoliłem się na drugą stronę i poszedłem skręcając na lewo, ku końcowi osiwego lasku. Nietoporze już się unosiły nad jego drzemiącemi wierzchołki, smętnie snując się na ciemnym horyzoncie; rześko i prosto w górę wzleciał spóźniony jastrząb; śpiesząc do swego gniazda, „Jak tylko wyjdę na róg tego lasku," pomyślałem sobie, „to tu będzie zaraz droga;—z wiorstę napróżno machnąłem!"

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Rzeczpospolita umiarkowana p. Thiers tak się z dniem każdym umacnia, że orleaniści publicznie się do niej nawracają, a nawet utrzymują, że chcą ją bardziej jeszcze umocnić wniesieniem w Zgromadzeniu projektu prawa o daniu temu mężowi stanu prezydentury dożywotniej. Projekt ten jest zupełnie zbytecznym, gdyż p. Thiers i bez niego może być pewnym, że do śmierci pozostanie na czele spraw Francji; ale orleaniści chcą w ten sposób jego miłości własnej pochlebić i dostać się do władzy, co jest głównym ich celem.

Ambassador niemiecki w Paryżu, hr. Arnim, o którym dzienniki pruskie mówiły że już nie powróci na swoje stanowisko i że zastąpiony będzie przez prostego konsula, coby znaczyło zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rzecząpospolitą, już wrócił na swoje stanowisko, a prasa półurzędowa berlińska zapewnia, że nigdy nie było mowy o jego dymissji. A jednak położenie tego dyplomaty zdaje się być nie bardzo przyjemne w stolicy francuzkiej.

Jak piszą z tamtąd do „Daily News," hr. Armin przed dwoma laty pożądany gość w salonach paryzkich, teraz nigdzie prawie nie jest przyjmowanym. „Domy, w których dawniej najchętniej go widywano, teraz są zamknięte dla niego zarówno jak dla innych Niemców; na jego zaproszenia odpowiadają z lodowatym chłodem; czy jest obecnym na posiedzeniach Zgromadzenia Narodowego, czy odwiedzi którego z ministrów, czy wreszcie otworzy którą gazetę, wszędzie słyszy i czyta rzeczy dla jego kraju niemiłe.

Salony przedmieścia St. Honoré i St. Germain nie otwierają się dla Niemców, w złoconych salonach stolicy francuzkiej, nienawiść ku Niemcom zdaje się być nawet gwałtowniejszą niż w ubogich chatach."

Obraz ten może być przesadzonym; w każdym razie hr. Arnim dał dowód wielkiego zaparcia siebie, wracając na swoje stanowisko do Paryża, a z drugiej strony rząd cesarsko-niemiecki musi mieć ważny interes w utrzymaniu dobrych stosunków dyplomatycznych z krajem, w którym tak przykre jest położenie jego reprezentanta.

Że i książę Bismarck teraz wielką wagę przywiązuje do spraw wschodnich i że, chce umocnić wpływ Niemiec w Konstantynopolu, świadczy o tem mianowanie na posła niemieckiego w tem mieście p. Keudel, który uchodzi za najzdolniejszego dyplomatę niemieckiego, zna wszystkie tajniki polityki p. Bismarck, posiada jego nieograniczone zaufanie, i uważny jest za domyślnego jego następcę.

(G. P.)

OD REDAKCJI.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina," Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie swego współdziałania i na kwartał czwarty r. b.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **28** września 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	—	94	50
„ „ „ serji II. „ 100	93	30	93	—
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	40	93	10
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	35	78	5
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	99	75	98	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	138	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	120	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	108	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 106 2/3
„ „ „ nowych „ 133 1/3
„ „ „ Likwidac. „ 130

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	109	80	109	57
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	33	7	31
Paryż: 300 franków 10 dn.	87	15	86	85
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	99	45	99	15
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki.	100	10	99	90
„ „ „ 3 m.	99	25	—	—

Dnia 30-go września i 1-go października.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	6	10
Dziś	6	10

Barometr

Wczoraj: } stała pogoda.
Dziś: }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.